PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 20 20 GRUDNIA 1930 ROK IX

NOWA POLSKA DYDAKTYKA.[1])

Rok 1918, rok wyzwolenia Polski, jest zarazem rokiem wyzwolenia własnych twórczych sił narodu. Da się to przedewszystkiem stwierdzić na polu wychowania. Tutaj twórczość ta zaznaczyła się niezwykłemi wynikami zarówno na polu praktycznem organizacji szkolnictwa jak na polu teoretycznem dzieł pedagogicznych.

Jeżeli idzie o dział pedagogiki, zwany dydaktyką, czy nauczaniem, czy kształceniem, to do roku 1918, poza *Chowanną* Trentowskiego, mieliśmy jedynie zwięzłe, podręcznikowe opracowania tego działu, przeznaczone zazwyczaj do użytku seminarjów nauczycielskich w b. Galicji, jak np. M. Baranowskiego prof. Dr. K. Twardowskiego, złączone z krótkiem zebraniem najogólniejszych zasad logiki jako podstawowej nauki pomocniczej dydaktyki.

Jakże inaczej w stosunku do owych osiemdziesięciu lat przed wyzwoleniem wygląda krótki okres dwunastu lat po wyzwoleniu Polski.

Rozpoczęła go w r. 1918 książka śp. prof. Dr. Antoniego Danysza *O kształceniu.* Choć wydana jako książka popularna w popularnem Wydawnictwie Macierzy Polskiej we Lwowie, przynosiła ona w mądrym wykładzie owoce długoletniego doświadczenia jednego z najpoważniejszych polskich wychowawców.

W dwa lata po tej książce, w r. 1920, ukazała się *Dydaktyka ogólna czyli kształcenie charakteru przez nauczanie*, napisana przez przedwcześnie zmarłego Lucjana Zarzeckiego, a wydana przez Książnicę Polską T. N. S. W. Było to, jak autor w przedmowie wyjaśnił, streszczenie wykładów z dziedziny nauczania, wygłoszonych w warunkach trudnych, nie pozwalających na

[1]) Bogdan Nawroczyński: *Zasady nauczania.* Bibljoteka Pedagogiczno-Dydaktyczna pod redakcją prof. Dr. Z. Mysłakowskiego. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa, 1930, str. 435. Cena zł 16,40.

korzystanie z literatury naukowej przedmiotu. To też pomimo swego głębszego naukowego charakteru książka Lucjana Zarzeckiego nie może być uznana za naukowe opracowanie całokształtu zasad dydaktyki, nie posiada też systematycznego i przejrzystego układu i do praktycznego studjum niebardzo się nadaje.

W r. 1925 Dr. Kazimierz Sośnicki wydał we Lwowie *Zarys dydaktyki, podręcznik dla użytku seminarjów nauczycielskich i nauczycieli*. Już z dodatkowego tytułu widać, że to jest podręcznik szkolny. Ma on jednak dużą praktyczną wartość i daje wykład dydaktyki w oderwaniu od kojarzonego dotąd z dydaktyką wykładu logiki.

Dopiero rok 1930 przyniósł pedagogicznej literaturze polskiej prawdziwe naukowe opracowanie dydaktyki. Są niem *Zasady nauczania*, prof. Dr. Bogdana Nawroczyńskiego. Gruntownie przygotowany naukowo na studjach filozoficznych i pedagogicznych pod kierunkiem prof. Dr. Twardowskiego w Uniwersytecie we Lwowie i prof. Bartha w Niemczech, po kilkoletniej pracy w Ministerstwie W. R. i O. P. nad organizacją szkolnictwa polskiego od samych jej początków, a następnie po pracy naukowej na katedrach pedagogiki w Poznaniu a obecnie w Warszawie, dał literaturze pedagogicznej polskiej i szkolnictwu polskiemu dzieło, na jakieśmy tak długo czekali. Dzisiaj już nauczyciele i kandydaci stanu nauczycielskiego nie mogą się żalić na brak podręcznika, któryby ich zaznajomił z współczesnym stanem zagadnień dydaktycznych.

Autor sam mówi w przedmowie, że książka jego ,,nie jest jeszcze zwartą i pełną teorją nauczania". To też poprzestał na skromniejszym tytule: Zasady nauczania. Ale pod tym tytułem mieści się bardzo wiele. Zgodnie z planem, podanym na początku przedmowy, autor w książce swojej usiłował:

„po pierwsze podać krytycznemu rozbiorowi żywotne za naszych czasów poglądy na nauczanie";

„po drugie sformułować i uzasadnić najważniejsze zasady dydaktyczne";

„po trzecie zebrać je w całość, pozbawioną sprzeczności i przenikniętą jedną myślą przewodnią."

I. Układ dzieła i myśl przewodnia.

Zacznijmy od tego trzeciego usiłowania. Uwydatniło się ono przedewszystkiem w jasnym, przejrzystym układzie książki, ułatwiającym rozpatrywanie każdego zagadnienia dydaktycznego zosobna. Rozpatrywanie to poprzedził autor wstępem. Ma on zapobiec sprzecznościom przez rozgraniczenie pojęć nauczania w stosunku do wychowania, pojętego w szerszem i ciaśniejszem znaczeniu. W szerszem — nauczanie jest częścią wychowania, obejmującego „wszystkie[1]) wpływy, sprzyjające rozwojowi charakteru moralnego i osobowości w wychowanku" (str. 8). W ciaśniejszem znaczeniu nauczanie obejmuje oddziaływanie, „zmierzające do tego, aby wychowanek przyswoił sobie pewne wiadomości i umiejętności, aby się rozwinął pod względem umysłowym, aby się wreszcie wykształcił na odpowiednio dobranych i usystematyzowanych dobrach kulturalnych" (str. 8). Dydaktyka jest teorją nauczania. Teorji nauczania nie można utożsamiać z samem nauczaniem. Nauczanie bowiem, to szereg czynności praktycznych, a dydaktyka, jako teorja nauczania, jest „systemem sądów i przypuszczeń teoretycznych" (str. 11), jest wykładem zasad, wynikających z tych sądów przypuszczeń.

Te sądy i przypuszczenia teoretyczne muszą mieć jednak podstawy naukowe, czerpane z nauk teoretycznych, które są dla dydaktyki naukami pomocniczemi. W dotychczasowej dydaktyce głównie psychologja i logika spełniały tę rolę. W książce Nawroczyńskiego logika, którą w podręcznikach szkolnych stale łączono z dydaktyką, wymieniona jest na końcu tych nauk. Widać w tem odrazu uwzględnienie ogromnej ewolucji, jaka się dokonała w zakresie dydaktyki. Wskutek tej ewolucji jej naukami pomocniczemi stały się prócz psychologji i logiki: pedagogika doświadczalna, socjologja oraz historja i teorja kultury. Sama psychologja i pedagogika czy dydaktyka doświadczalna pomoże do uzasadnienia czynności dydaktycznych i ich metod, ale nie posłuży przy określaniu celów dydaktycznych, które należą do świata wartości, wytworzonych przez rozwój kultury

[1]) Podkreślenia czy wyrazów czy zdań, przytoczonych tutaj czy w dalszym ciągu z omawianej tu książki, pochodzą od autora niniejszego artykułu.

współczesnej. Stąd znaczenie pomocnicze socjologji, historji i teorji kultury.

Z tych założeń wynikają dwie zasadnicze części książki: część I — Ideały dydaktyczne — i część II — Uczenie się i nauczanie. Ideały dydaktyczne — to część normatywna, wskazująca i uzasadniająca cel, do którego ma dążyć uczenie się i nauczanie. Uczenie się i nauczanie — to część praktyczna, uwzględniająca sposoby urzeczywistniania ideałów dydaktycznych. W tej drugiej części trudno było wprowadzić nowe podstawy podziału. Pozostały niemi nadal: uczeń, nauczyciel i materjał nauczania. To też autor podzielił tę część na 3 działy: A. Uczeń, B. Nauczyciel, C. Plan nauczania, obejmujący zagadnienia materjału naukowego i jego uwzględnianie w programach nauczania.

Zgodnie ze swojem usiłowaniem połączył autor to wszystko w jedną całość zasadniczą myślą przewodnią, tą, jak mówi w przedmowie „kością pacierzową" książki. Jest nią cel nauczania, polegający na kształtowaniu w wychowanku tej najpełniejszej struktury życia duchowego, którą nazywamy osobowością" (str. 4). Czy to jest nowa wartość w dydaktyce, w teorji czy zasadach nauczania? Zapewne, jeżeli osobowością jest połączenie indywidualności i charakteru w samodzielnem, twórczem stanowisku wobec ideałów kulturalnych, to właśnie to wysuwanie aktywnej osobowości przeciwstawia się wyraźnie dotychczasowemu materjalizmowi i formalizmowi dydaktycznemu i pozwala, co więcej, zmusza spojrzeć na zagadnienia dydaktyczne od strony ucznia, a nie jak dotąd od strony materjału naukowego lub nauczyciela.

To spojrzenie od strony ucznia jako przyszłej osobowości łączy z tą zasadniczą myślą przewodnią sprawę wykształcenia ogólnego i jego stosunku do zawodowego, bo przecież osobowość musi się w społeczeństwie okazać czynną i twórczą jedynie w jakimś zawodzie. I w tej zasadniczej sprawie autor zajmuje stanowisko jedynie słuszne, łączące w rozumną i konieczną całość wykształcenie ogólne z zawodowem. „Idea przygotowania do przyszłej służby w zawodzie — mówi na str. 122 — nie da się w żaden sposób wyrwać z wykształcenia ogólnego." Z takiego poglądu na wykształcenie podstawowe (czyli ogólne) wynika, „jak bardzo mylą się ci, którzy mniemają, jakoby

szkoła czy to elementarna czy średnia mogła pracować nad urzeczywistnieniem swoich celów, zupełnie nie troszcząc się o to, jak będą jej wychowankowie przygotowani do dalszych stadjów wykształcenia“ (str. 127). Czyż to nie są nowe promienie, oświecające tak zaciemnioną drogę wychowania i sprowadzające do koniecznej jedności, co chciało iść i szło osobną drogą?

II. Najważniejsze zasady dydaktyczne.

Przejdźmy do drugiego usiłowania autora, do sformułowania i uzasadnienia najważniejszych zasad dydaktycznych. Formułuje je prof. Nawroczyński w każdym z działów swojej książki: przy ideałach dydaktycznych, przy uczniu, przy nauczycielu, przy planie nauczania. Najznamienniejszą może cechą książki prof. Nawroczyńskiego jest przepojenie jej duchem życia. Zasady nie są dla prof. Nawroczyńskiego skostniałemi formułami, znamionami rutyny. Z radością też zaznacza we wstępie, że rzemieślnicza rutyna zanika, ustępując miejsca inteligentnej i twórczej pracy należycie do swego powołania przygotowanych nauczycieli (str. 30). Dydaktyka jest dla autora wiecznie żywym problemem. Rozpatrując ideały dydaktyczne i oceniając ich hierarchję, wypowiada autor zasadniczy swój pogląd, że wychowanie osobowości stanowi w niej stopień trzeci i najwyższy (str. 45). Wykształcona osobowość, to najwyższy cel nauczania. Wykształcenie zaś to nie suma wiadomości i umiejętności, to struktura duchowa, to układ spoisty, w osobowości znajdujący swoją syntezę. „Podstawowe zadanie współczesnego kształcenia polega na przerobieniu dostatecznie rozległego materjału wykształcenia na rozwijającą się w wychowanku jego strukturę duchową“ (str. 113). „Ideał osobowości powinien być najgłębszym sensem wszystkich czynności dydaktycznych“ (str. 133).

Prof. Nawroczyński rozróżnia między uczeniem i nauczaniem. „Zadaniem nauczyciela jest nietylko uczyć, ale i nauczyć“ (str. 39). Ale dotychczasowe nauczanie nie spełniało swego zadania. „Jej główne pytanie brzmiało: jak nauczać? Zagadnieniu: jak się uczyć? stanowczo za mało poświęcano uwagi. Wysunięcie tego pytania na pierwszy plan nadaje zupełnie nowy charakter dydaktyce“ (str. 79). Oto druga czołowa, że tak powiem, zasada. To też zagadnieniu uczenia się poświęca autor najwięcej uwagi i miejsca w swojem dziele.

„Uczenie się ma miejsce tylko wtedy, gdy jesteśmy czynni" (str. 52), czynność zaś wymaga umiejętności. Samo gromadzenie wiadomości nie daje jeszcze podstawy aktywnej, nie prowadzi do twórczości. To też — stwierdza autor — „z pomocą umiejętności starano się odrodzić całą szkołę, zbliżając ją do zainteresowań dziecka i do potrzeb życia" (str. 59). „Dziś nie byłaby już tolerowana szkoła, w którejby nie było osobnej grupy przedmiotów, mających charakter umiejętności" (str. 60). Temi przedmiotami to: roboty ręczne, rysunki, śpiew, ćwiczenia cielesne.

Z tem zagadnieniem uczenia się łączy się zagadnienie nauczyciela. Skoro nowoczesna pedagogika w aktywności młodzieży dopatruje się podstawowego ogniska kształcącego, jak pogodzić z tą aktywnością aktywność nauczyciela? Jeżeli trzeba przyznać, że wadą dotychczasowej dydaktyki była „nadmierna aktywność nauczyciela" (str. 223), to z tego nie wynika, że lekarstwem na to będzie jego bierność. To też autor stanowisko swoje ujmuje w taką formułę: „Czynność nauczyciela powinna się łączyć z aktywnością uczniów w jedną harmonijną całość. Tę całość można nazwać współpracą całej społeczności wychowawczej, na którą składają się zarówno uczniowie jak nauczyciel" (str. 226). To określenie stanowiska nauczyciela nie byłoby pełne, gdybyśmy nie dodali jeszcze jednej zasady, wygłoszonej przez autora: „Żadna reforma wychowawcza nie może uwolnić nauczyciela od obowiązku kierowania pracą swoich uczniów" (str. 227—228).

Może najsilniejszem tętnem nowego życia w dydaktyce biją zasady, wypowiedziane przez autora w dziale, poświęconym planowi nauczania. Plan nauczania to dobro kulturalne narodu i ludzkości, tworzące nie luźny zespół lecz układ spoisty. „Skoro ideał wykształcenia — mówi autor — jest harmonijną całością duchową, to i dobra kulturalne, na których ta całość ma się formować, pomimo ogromnej rozmaitości muszą stanowić harmonijną całość. Innemi słowy plan nauczania musi być spoistym układem" (str. 383). To też na czoło współczesnych zagadnień dydaktycznych wysuwa się między innemi zdaniem prof. Nawroczyńskiego zagadnienie teorji planu nauczania. Zmienić się też musi stosunek nauczyciela do planu nauczania.

„Nauczyciel z wykonawcy planu nauczania powinien stać się jego świadomym współtwórcą" (str. 322). „Po czasach zainteresowania się głównie metodami dydaktycznemi wstępujemy w okres badań nad planem nauczania" (str. 323).

W związku z pojmowaniem planu nauczania jako dobra kulturalnego za najistotniejsze uważa prof. Nawroczyński dążenie do scalania społeczeństwa. Wśród różnych planów nauczania, odpowiadających różnym potrzebom społecznym, winien istnieć plan, obejmujący całą szkołę powszechną albo tylko jej część, któryby stanowił podstawę wykształcenia wszystkich członków społeczeństwa i przez to przyczyniał się do jego scalania (str. 334—338).

Druga równie istotna zasada w teorji planu nauczania wynika z pojmowania planu nauczania jako spoistego układu. Jest to zasada syntezy w nauczaniu. Omówieniu tej zasady poświęca prof. Nawroczyński cały końcowy XII rozdział swej pełnej wartości książki. „Współczesne plany nauczania są coraz bardziej przeładowane materjałem i coraz mniej posiadają spoistości wewnętrznej" (str. 385). Współczesne więc dążenia do reformy nauczania są niczem innem jak poszukiwaniem na to środków zaradczych.

III. Krytyczny rozbiór współczesnych poglądów na nauczanie.

Już wyżej zaznaczyłem, że dydaktyka nie jest dla prof. Nawroczyńskiego systemem dogmatów, lecz problemem, żywą nauką, podlegającą prawom ewolucji sądów i poglądów, z których się składa każda nauka. Rozumiejąc, że w bieżących poglądach na nauczanie jest dużo zdrowego ziarna, ale dużo także i plew, prof. Nawroczyński tak mówi we wstępie o swojem względem tych poglądów stanowisku: „żadnej z doktryn pedagogicznych nie przyjmowałem zgóry jako dogmat, choćby ona była dogmatem dla wielu jednostek, lub nawet całych obozów. Każdą sprawę starałem się poddać krytycznemu rozbiorowi. Każdą starałem się ponadto zrozumieć, jako wynik historycznego rozwoju" (str. 4).

Przyznać trzeba, że autor może to z całą słusznością o sobie powiedzieć. Nietylko sam stara się rozumieć każdą sprawę jako wynik historycznego rozwoju, ale, aby ułatwić czytelnikowi to rozumienie, daje w swej książce choćby najogólniejszy rys histo-

ryczny poddawanej krytycznemu rozbiorowi sprawy. Ewolucyjność poglądów dydaktycznych nabiera przez to większej wyrazistości i przekonywującej siły.

Jeżeli idzie o krytyczne stanowisko autora wobec różnych poglądów, to niema chyba ważniejszego poglądu, któregoby takiemu rozbiorowi nie poddał. W części I o ideałach dydaktycznych omówił w ten sposób sprawę wiadomości i umiejętności (rozdz. II) materjalizmu i formalizmu dydaktycznego (rozdz. III), teorję wspólnych składników (rozdz. III), zasadę równości w wychowaniu (str. 99), pojęcie wykształcenia ogólnego (str. 119 — 122). W części II mnoży się ilość tych problemów, bo schodzimy z gruntu norm na grunt praktyczny, grunt życia, uczenia się, nauczania. Omawia tam autor sprawę przyjemności i przymusu w nauczaniu (str. 163), szkołę pracy (str. 171 — 175), poglądowość (rozdz. VI), heurezę (str. 260 — 266), selekcję czyli dobór pedagogiczny (rozdz. VIII,2), stopnie formalne (rozdz. IX,1), system Montessori (rozdz. VIII,2), daltoński (str. 252 i 286), uczenia się pod kierunkiem (str. 249), system manheimski (str. 282), batawski (str. 279), Decroly'ego czyli ośrodków zainteresowania się (str. 396—399), nauczania syntetycznego (Gesamtunterricht) (str. 400—403), podstawy wychowawczej (str. 410 — 415), a wreszcie metody projektów (str. 418—424).

Już z tego niekompletnego przeglądu można ocenić, ile aktualnych spraw dydaktycznych poddał autor swojej rozumnej krytyce. Przedstawione wyżej ideały i zasady dydaktyczne dają wyobrażenie o kierunku tej krytyki. Śmiało można powiedzieć, że właśnie ta rozważna i słuszna ocena różnych systemów dydaktycznych jest najżywotniejszą i najużyteczniejszą w dzisiejszych czasach częścią książki.

Na jeden pogląd autora trudno mi się zgodzić nietylko z katolickiego punktu widzenia. „Sumienie — mówi autor na str. 132 — nie jest ani pochodzenia nadprzyrodzonego, jak uczono w wiekach średnich, ani darem natury, jak mówiło się w wieku oświeconym. Ono jest wynikiem kształcenia się". Twierdząc to tak kategorycznie, należało wyjaśnić, dlaczego tak często dzieci i ludzie prości mają delikatniejsze sumienie.

* *
*

To obszerne przedstawienia ideałów, zasad i poglądów dydaktycznych autora, i to jego własnemi słowami, ułatwia mi ostateczną ocenę jego dzieła. Nie sądzę, żebym powiedział za wiele, jeżeli powiem, że uważam dzieło prof. Nawroczyńskiego nietylko za pierwszą polską w naukowy sposób opracowaną dydaktykę, ale za prawdziwy promień światła, który autor wpuścił w nasze życie pedagogiczne, „przerąbując się przez ciemny i splątany gąszcz mniemań i dążeń współczesnych do systemu dydaktycznego“, przenikniętego myślami, które starałem się tu w najogólniejszych rysach przedstawić.

Mam przekonanie, że tego mojego sądu nie przekreśli dalsza krytyka lepszych ode mnie znawców sprawy.

Poznań. Ignacy Stein

JAK WZBUDZIĆ U DZIECI ZAMIŁOWANIE DO CZYTELNICTWA?

Od czasu do czasu ogłasza prasa codzienna statystyki różnego rodzaju, z których o Polsce i Polakach w zestawieniu z innemi państwami i narodami nie zawsze dowiadujemy się rzeczy dodatnich. Niejedna statystyka międzynarodowa stawia nas w półcień przedewszystkiem na terenie życia kulturalnego. I oto niedawno temu obiegła naszą prasę statystyka na temat rozpowszechnienia książki. Statystyka ta wykazuje, że w czytelnictwie stoimy w Europie na przedostatniem miejscu. Jedynie w Rosji jest pod tym względem gorzej. Czyż zestawienie takie niedość wyraźnie mówi nam o świadectwie ubóstwa wobec całego świata cywilizowanego? Kto trzeźwo spogląda dokoła siebie, nie może zaprzeczyć, że wynik takiej statystyki odpowiada rzeczywistości. Daje się bowiem stwierdzić coraz większe zobojętnienie w lekturze. Już rzadko kiedy spotykamy w podróży ludzi, skracających sobie nieraz długie godziny podróży lub wyczekiwania na pociąg czytaniem książki. Dziś książkę pobiła gazeta, która rozpanoszyła się wszechwładnie. Lecz niekażda gazeta nawet odpowiada dzisiejszym poglądom na czytelnictwo. Kupuje się przedewszystkiem gazety, donoszące wiadomości z całego świata możliwie w skróceniu i w ujęciu na sposób sensacji. O sprawach poważnych, wymagających od czytelnika poświęcenia czasu i coś-

kolwiek natężenia, gazety te pisać nie mogą, gdyż wówczas spadłaby bardzo poważnie liczba ich abonentów. To też kwestje zasadnicze a ważne z punktu widzenia politycznego, czy gospodarczego lub kulturalnego prasa codzienna traktować musi po łebkach.

Warto zastanowić się nad przyczynami tego zjawiska, by stąd wyciągnąć wskazówki dla podniesienia czytelnictwa na terenie szkolnym. Książka jest po dziś dzień droga, lecz cena jej odpowiada cenie artykułów, potrzebnych do życia codziennego. Ponieważ zaś właśnie wydatki na zaspokojenie potrzeb codziennych pochłaniają lwią część dochodu, nieraz brak środków na zakup książki, która daje strawę dla ducha. Wobec konieczności zaspokojenia potrzeb ciała jednak nie można niejednokrotnie pomyśleć także o potrzebach ducha, gdyż naogół jesteśmy społeczeństwem biednem. W pogoni więc za zarobkiem na chleb codzienny zaniedbujemy odżywianie ducha. Życie nasze płynie szybkim potokiem. Brak nieraz czasu na należyty wypoczynek po pracy uciążliwej. Jak wobec tego można pomyśleć o zaspokojeniu potrzeb ducha, kiedy ciało jest mdłe, pragnące wypoczynku?

A jednak — należyte czytanie książek pożytecznych ma tak doniosłe znaczenie dla rozwoju jednostki jak i przygotowania innych, lepszych warunków życia, że zagadnieniu temu warto poświęcić więcej uwagi niż dotychczas. Kwestja ta żywo interesuje także nauczycielstwo. Zadaniem początkowego nauczania jest właśnie nauczenie dzieci czytania i wyrobienie pewnego zrozumienia dla czytanych utworów literackich, by czytelnictwo skierować na właściwe drogi. Jest to zadanie niełatwe, a od jego należytego spełnienia w wielkiej mierze zależeć będzie zakres i sposób czytania książek w wieku pozaszkolnym. O ile mimo trudne warunki życia szkoła przyczyni się do wzbudzenia zamiłowania do książki wśród dzieci, spełni jedno ze szczytnych swych zadań: postawi naród polski w szeregu narodów, którym książka jest dobrym przyjacielem, nieodstępującym go w doli i niedoli. Dla osiągnięcia tego celu warto poświęcić swe siły w przeświadczeniu, że pracując w tym kierunku, nauczyciel spełni swe zadanie, a w ogólnym rozwoju społeczeństwa decydujący będzie i jego wpływ.

By jednak zadanie to spełnić z pożytkiem dla dorastającego pokolenia, potrzeba pracy planowej i nieustannej, niezrażającej się chwilowem niepowodzeniem, niezrozumieniem dla celowości w poczynaniach tak u dzieci jak i u starszych. Jedynie jasno wytknięty cel i świadomie używane środki zapewnią szkole powodzenie i pod tym względem. Gdzie przy szkole pracuje jeden nauczyciel, sukces jest pewniejszy niż tam, gdzie praca podzielona jest między kilkoro uczących, gdyż tam nietrudno o rozbieżność. Lecz i w szkole więcejklasowej jest możliwe skoordynowanie wysiłków nauczycielstwa w kierunku wyżej określonym, o ile w gronie panuje harmonja a kierownik potrafi nastawić uwagę wszystkich sił na wspólny cel.

Przechodząc do omówienia środków, zaznaczyć wypada, że w całej akcji należy sobie uprzytomnić, iż dążymy do wzbudzenia sympatji dla książki. Ona bowiem od najpierwszej młodości dziecka winna być jego przyjacielem. Stąd wynikają pewne żądania co do książki samej jak i nauczyciela, stosującego ją w nauce. Planowa praca szkolna pierwszych tygodni nie odpowiada naturze dziecka, najmniej może właściwe czytanie. Pierwsza książka w ręku dziecka — to nieraz ciężar, pod którym ugina się cała jego natura, przywykła do życia swobodnego. To też biorąc fakt ten pod uwagę, rodzice starają się dzieciom uprzystępnić przejście od rzeczywistości do książki, kupując im książki obrazkowe. Niestety niewszystkie dzieci są w tem szczęśliwem położeniu. Miejsce książek obrazkowych powinien zająć elementarz. Nietrudno będzie określić, jak powinien wyglądać elementarz, by znalazł u dzieci żywy oddźwięk. Musi on stać się codziennym, najlepszym przyjacielem dziecka, nietylko w szkole lecz i w domu. Temu musi odpowiadać już jego szata zewnętrzna. Wydając elementarz, należy sobie uprzytomnić, że mają go używać dzieci. Dziecko lubi jaskrawe barwy i rysunki rzeczy, poznanych w życiu przedszkolnem. Czyż nie odrazu przywiąże się ono do elementarza, uwzględniającego powyższe żądania? Znajdzie bowiem w nim część przeżyć własnych. Kwestja zewnętrznego wyglądu elementarza jak i każdej książki, a więc i podręcznika szkolnego, jest niemałej wagi, gdy chodzi o zainteresowanie dzieci książką i czytaniem. Należycie oprawiona książka sprawia miłe wrażenie na dorosłym czytelniku, a cóż dopiero sądzić o dzieciach? Niestety stosunkowo już tak

drogie książki szkolne dostają się do ręki dziecka nieoprawione, gdyż należyta oprawa podniosłaby cenę książki niepomiernie. Jaki los spotyka jednak książkę zwykle już po krótkim czasie? Ponieważ jest w codziennem używaniu, niszczy się szybko, tak, że nieraz po kilku miesiącach brak w niej większej ilości kartek, nie mówiąc już o okładce. Wypuszczanie książek nieoprawnych jest jedną z przyczyn, dla których dziecko nie zrasta się z książką, bo czyż może na stałe pokochać książkę, z której pozostały już tylko strzępy? Jak sobie pomóc wobec wysokich cen książek oprawionych? — O ile chodzi o zaprowadzenie nowych podręczników szczególnie w szkole powszechnej, do której uczęszczają, zwłaszcza w miastach, dzieci warstw mniej zamożnych, należałoby żądać, by za jednym zamachem nie wprowadzono więcej niż jeden podręcznik na przeciąg całego roku szkolnego. Lepiej, że dzieci zakupią sobie jeden podręcznik oprawiony, niż dwa lub więcej bez oprawy, które wkrótce się niszczą. Nieoprawione książki dzieci można traktować jako materjał do prac introligatorskich w klasach wyższych. Licząc jedynie koszt własny za materjał, możemy książki oprawić za bardzo przystępną cenę. Jednorazowy większy wydatek kas szkolnych powetuje się wkrótce, a dzieci będą posiadały książki, do których przylgną więcej niż do nieoprawionych. Chcąc zachować zewnętrzny wygląd książki możliwie najdłużej w stanie pierwotnym, polecamy dzieciom zawijanie w papier, chociażby tylko w papier gazetowy. Jak miły widok sprawia na nauczycielu i dziecku książka, traktowana z pietyzmem! Dbajmy więcej o zewnętrzny wygląd także i własnych książek, by tem pobudzić dzieci do naśladownictwa i zdrowego współzawodnictwa, pomnąc na korzyści, jakie z wychowania dzieci w tym kierunku wpływają dla ich późniejszego życia. Dziecko bowiem, obchodzące się z książką jako z rzeczą ukochaną, zamłodu nauczy się szanować swoją i cudzą własność i wyrobi sobie zmysł piękna, który w późniejszem życiu zachowa je od popełniania czynów podłych i sprosnych. Czyż nie warto książce dziecka poświęcić nieco więcej uwagi, niż to się dzieje może obecnie, by zapomocą napozór rzeczy tak obojętnej pomóc sobie i dziecku w celach wychowawczych?

Większe znaczenie dla wyrobienia u dzieci zamiłowania do książki ma sposób nauczania na podstawie książki. Jako

kardynalne żądanie należałoby wziąć pod uwagę konieczność pokierowania nauką języka polskiego tak, by dzieci nie zrażać książką a raczej uczynić im książkę miłą. W tym kierunku należy pracować już w klasie pierwszej. Zatem książka w początkowem czytaniu nie ma być podstawą do nauczania czytania i pisania, z której dzieci wyuczałyby się liter i wyrazów wśród łkań i lęku, a raczej ma służyć dziecku do powtórzenia tego, czego nauczyło się poprzednio w szkole bez książki. W książce ma znaleźć już tylko rzeczy, poznane w nauce bezpośredniej. Biorąc żądanie to pod uwagę, należałoby raz na zawsze zerwać z przedwczesnem używaniem elementarza. Doświadczenie stale potwierdza fakt, że poziom klasy w języku polskim jest niski wszędzie tam, gdzie mimo najlepsze chęci postawienia właśnie tego ośrodka wszelkiego nauczania na należytym stopniu, postępowanie w nauczaniu jest niewłaściwe. To też nie należy używać elementarza w pierwszych 8—10 tygodniach, i to nietylko dlatego, że czytanie w elementarzu sprawia dziecku trudności wskutek niedostatecznej orjentacji, lecz przedewszystkiem z powodu skąpo przydzielonego materjału, co przyczynia się do mozolnego a mechanicznego wyuczania się całych wierszy i stron. W pierwszych tygodniach można zastąpić elementarz czytaniem pamięciowem, ćwiczeniami na tablicy szkolnej i alfabecie ruchomym. Kto pod względem ćwiczeń wstępnych nie doprowadzi klasy do pojmowania elementów czytania i pisania, będzie musiał stale walczyć z trudnościami strony technicznej, gdyż dzieci, przechodząc od ustępu do ustępu, walczą stale z przeszkodami, utrudniajacemi postępowanie. Z chwilą, kiedy dajemy elementarz do ręki dziecka, nie powinien on być dla niego przedmiotem ciągłych mozolnych ćwiczeń. W elementarzu musi dziecko odnaleźć materjał, opracowany na lekcji, a używanie elementarza ma na celu zapamiętanie zasłyszanych zdań i wyrazów z ust nauczyciela. Czyż dziecko, czytając bez trudności w domu z elementarza materjał nieobcy, może nie doznać uczucia radości, że umie to odczytać, czego uczyło się na lekcji? Jakież uczucie budzi się w dziecku, gdy czytając w elementarzu, musi się borykać z trudnościami? Dlaczego więc jeszcze dłużej męczyć dziecko elementarzem? Zerwijmy raz na zawsze z przesądem, że elementarz jest konieczny już po kilku dniach nauki szkolnej!

Nasza literatura metodyczna wykazuje długi szereg elementarzy, a każdy autor usiłuje udowodnić, że jego praca uszczęśliwić może szkołę i dziecko. Czy taka powódź elementarzy wypada na korzyść szkoły, śmiem wątpić. Ktoby pracę swoją pragnął oprzeć tylko na elementarzu możliwie najlepszym, spodziewając się wyników bardzo dodatnich, ten nie uniknie zawodu. Elementarz nie zastąpi nauczyciela, gdyż na stopniu niższym należy stosować metodę indywidualną, niekrępowaną, a miejsce dominujące musi zająć nauczyciel.

Niemniej ważna jest reforma traktowania czytanek. Pomijam tu kwestję doboru czytanek, ograniczając się jedynie do metodycznego opracowywania ustępów z książki do czytania. Książka do czytania zawiera zwykle większą ilość czytanek tak, że nietrudno o materjał nauczania. Urozmaicona treść poszczególnych czytanek daje gwarancję, że zainteresowanie dzieci czytankami nie sprawi większych trudności. Nie o to idzie w tym wypadku, lecz o ujęcie ustępów w ten sposób, by przez postępowanie metodyczne zapewnić sobie współpracę ucznia, by budzić samodzielność i zaciekawienie, dorzucając do treści czytanki zagadnienia, które dzieci powinny rozwiązywać przy pomocy nauczyciela. Stosownie do wieku dzieci należy zwracać uwagę na piękno mowy i stylu. W czem jednak szukać przyczyny miernych nieraz wyników sumiennej pracy w języku polskim, zwłaszcza pod względem wprawy w czytaniu i sprawozdania z przeczytango ustępu? Doświadczenie uczy, że właśnie tam, gdzie zadawano sobie dużo trudu, by dzieci nauczyć możliwie gładko czytać, czytanie nie odpowiadało nawet w przybliżeniu nakładowi czasu i mozołu. Stosuje się t. zw. „mechaniczne“ czytanie przez przeciąg całej lekcji. Czyta się po kilkanaście razy — nieraz nawet w kolejności uczniów, raz na zawsze ustalonej — jeden i ten sam ustęp, a dzieci czytają go coraz to gorzej. I nic dziwnego: treść czytanki nie budzi już najmniejszego zainteresowania u dzieci, a spotęgowane znużenie, wywołane jednostajną pracą, prowadzi do niedbałego czytania. Traktując czytanie w ten sposób, kroczymy najpewniejszą drogą do zbrzydzenia dziecku książki. Zatem błędem jest za długie ślęczenie przy jednej czytance, powodowane pragnieniem, by wszystkie dzieci daną czytankę opanowały zupełnie. Zachodzi to zwłaszcza przy pierwszych czytankach, w czasie,

kiedy dzieci walczą nieraz z trudnościami technicznemi. Przebywając za długo przy jednej czytance, zapomina się, że trudności w czytaniu będzie można zwalczać także przy następnych czytankach, które swą nowością zainteresują dzieci i nie będą materjałem martwym. Nie nudźmy więc dzieci przeżuwaniem starych wiadomości i bezmyślnem odczytywaniem tekstu całemi godzinami, ale uczmy zajmująco, uwzględniając na jednej lekcji możliwie jak największe urozmaicenie, przez stosowanie metody twórczej i możliwie równomierne traktowanie wszystkich ćwiczeń z zakresu nauki języka polskiego.

Ważną rolę odgrywają programem przepisane opowiadanie i czytanie przez nauczyciela. Podczas gdy opowiadanie stosujemy w klasach niższych, czytaniem tekstów zajmujących i wartościowych pod względem treści i formy pragniemy zainteresować dzieci klas wyższych, wskazać na piękno i bogactwo naszej literatury, wierząc, że zainteresowanie to usunie obojętność w czytelnictwie i przyczyni się do tem większego zamiłowania do książki zapoznanej i poniewierającej się nieraz po kątach. A gdyby tylko część dzieci przylgnęła do książki, ćwiczenie to odniosłoby pożądany skutek. O materjał do tego rodzaju ćwiczeń nietrudno, dostarczą go podręczniki, dzieła literatury i czasopisma.

Szczególną uwagę należy zwrócić na lekturę domową, której doniosłości dom rodzicielski obecnie jeszcze nie docenia, upatrując w niej marnowanie czasu. Dzieje się to zwłaszcza tam, gdzie rodzice zajmują dzieci pracą w domu lub na roli. Korzystanie z bibljoteczki szkolnej jest wstępem do późniejszego czytania książek z bibljotek publicznych. Nie potrzebuję chyba zwracać uwagi na sposób wypożyczania i odpowiedzialność bibljotekarza. Podam tylko jedną myśl. Jak często spotykamy się z ludźmi, pożerającymi poprostu książki, którzy zapytani o treść pewnej książki, zwykle mało co wiedzą a już co do miejsc charakterystycznych, godnych zapamiętania, milczą zawzięcie. Otóż pod tym względem możemy przyczynić się do zaprowadzenia zmiany na lepsze, gdy zażądamy od dzieci, by z każdej przeczytanej książki zareferowały w osobnym zeszycie, wypisując dosłownie zwroty i myśli, godne zapamiętanie. Powstanie wówczas skrót przeczytanych książek i zbiór aforyzmów. Pominąwszy wielkie znaczenie takich krótkich sprawozdań dla nauki języka polskiego, o ile chodzi o sposób

wypowiadania się ustnie i na piśmie, skróty te przyczynią się niezawodnie do pokochania książki, z której zostały wyjęte, a odczytanie ich od czasu do czasu uprzytomni dziecku treść i formę książki, której nieraz dla wygórowanej ceny na własność nabyć nie może.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć rolę, jaką mogą odegrać czasopisma dla dzieci i młodzieży, jakkolwiek nie należałoby zastąpić niemi książki do czytania, jak tego pragną nieodosobnione głosy z pośród sfer nauczycielskich. Dorywczość i zależność od redakcji pod względem tekstu nastręcza dość poważne trudności. Jednak fakt, że dzieci pilnie czytają pisemka i nie skąpią zaoszczędzonych groszy na pojedyńcze zeszyty, świadczy o znacznej popularności czasopism wśród młodzieży szkolnej. Moment ten powinien wykorzystać każdy nauczyciel języka polskiego w klasach wyższych, gdyż czasopismo, jako lektura uzupełniająca w szkole nabyte wiadomości, może się przyczynić w dużej mierze do urzeczywistnienia na wstępie podanego zagadnienia.

Powyższe uwagi podyktowała troska o przyszłość dzieci pod względem ich stosunku do książki, opierając się na wynikach kilkunastoletniej pracy przy zastosowaniu podanych środków.

Rogoźno (woj. poznańskie). Aleksander Urbański.

BRAKI NASZEJ LITERATURY DZIECIĘCEJ.

Naszą literaturę dziecięcą możnaby podzielić na cztery grupy: książki treści historycznej, moralnej (bajki i powiastki moralne), awanturniczej (robinsonady, przygody), popularno-naukowej. Zainteresowanie się poszczególnemi książkami zależne jest od wieku i psychicznego rozwoju dziecka. W ostatnim czasie uczona wiedeńska Charlotte Bühler zajęła się szczególnie zainteresowaniami dziecka do lektury. Rozróżnia ona trzy okresy zainteresowań u dziecką. W pierwszym okresie (Struwelpeteralter) zainteresowanie dziecka zwrócone jest na zjawiska dnia codziennego, na rozmaite opowiadania o Jasiach — brudasach itd. Drugi okres — okres baśni (Märchenalter) — wkracza już w dziedzinę fantazji. Jest to okres romantyzmu dziecięcego, poczem następuje wtórny okres realizmu (Robinsonalter), w którym dziecko rozczytuje się w książkach treści awanturniczej, historycznej,

a także popularno-naukowej. Jeśli chodzi o ten trzeci okres, to młodzież nasza karmi się przeważnie książkami awanturniczemi, w mniejszej mierze historycznemi. Brak odpowiedniej lektury skłania młodzież często do czytania t. zw. literatury brukowej, która zadowala jej pożądanie sensacji. W czytelnictwie książek historycznych zauważyć się daje w ostatnim czasie pewne zobojętnienie. A jednak książki te mogą być świetną ilustracją przeszłości i pokarmem wzmacniającym ducha narodowego. Objaw ten jednak nietylko u młodzieży zauważyć się daje, jest on ogólny w naszem społeczeństwie. Częściowo przyczynił się do tego fakt, że przed wojną czerpaliśmy siły do twórczej pracy narodowej w historji; znajomość historji ojczystej była obowiązkiem patrjotycznym, podczas kiedy po odzyskaniu niepodległości więcej nęci teraźniejszość, kwestja rozwoju państwa, dążność do dorównania Zachodowi. Literatura dziecięca doby przedwojennej była inna od dzisiejszej, nawet inna od literatur obcych. Było w niej coś, co rozkołysało nasze marzenia o świetnej przeszłości narodowej, często tak delikatnie ukryte, że cenzor rządowy tego uchwycić nie mógł. Literatura ta spełniła swoją rolę, i niejedno dziecko polskie, gdy je zapytano, czegoby sobie życzyło, odpowiadało bez namysłu, że życzy sobie zmartwychwstania Polski. Tę specyficzność naszej literatury dziecięcej zauważyła też Blanche Weber, która na łamach *Pour l'ère nouvelle* w artykule „La littérature pour la jeunesse“ porównuje literatury dziecięce świata i stwierdza, że literatura polska jest zbyt egzaltowana i przepojona tendencją do uzyskania niepodległości i sprawiedliwości dziejowej. Niema żadnej przesady w tem jej twierdzeniu.

Dziś żyjemy w innych czasach i ku innej zmierzamy przyszłości. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że ta dawna egzaltowana literatura nie przyciąga już młodzieży tak jak dawniej. Młodzieży dzisiejszej potrzeba nowego pokarmu. Niezależnie od tego prawdziwe dzieła sztuki będą młodzież fascynowały zawsze mimo różnic czasowych i miejscowych. Takiemi dziełami klasycznemi są np. powieści Sienkiewicza. Stwierdzić jednak trzeba, że dzieł takich, odpowiadających poziomowi umysłowemu dzieci, mamy stosunkowo mało. Młodzież odwraca się więc od książki, w braku jej zadowala się rozmaitemi śmieciami literackiemi. Nie pomoże tu utyskiwanie na „brak ideałów“ młodzieży, należałoby jej dać

książkę, któraby ją zainteresowała i odpowiadała duchowi czasu. Tymczasem w powojennej literaturze dziecięcej zauważyć się daje wielkie ubóstwo, jeżeli usunąć liche utwory grafomanów i grafomanek, w których tendencja wprost się narzuca czytelnikowi. Pożądane byłoby, aby i nasze najlepsze pióra poświęciły talent swój młodzieży.

W nr. 29 *Myśli Narodowej* domaga się p. Józefowicz w artykule „Wychowanie narodowe“ dobrej powieści historycznej, gdyż „parę dobrych powieści historycznych Powalskiego i Domańskiej, i odgrzewany w coraz to nowych wydaniach Przyborowski, wreszcie poczciwa Teresa Jadwiga ratują jak mogą sytuację, ale to wszystko mało.“ Słusznie! Młodzież nasza potrzebuje powieści, któraby jej zobrazowała naszą przeszłość, mówiła jej o naszej roli cywilizacyjnej, zainteresowała ją zagadnieniami morza polskiego.

Ale nie zapominajmy i o tem, że po wojnie i inne zagadnienia stały się aktualne. Mowimy dziś więcej niż kiedykolwiek o współpracy międzynarodowej, o zbliżeniu narodów. Należy więc dać dzieciom i książki, które mówiłyby o tem, jak żyją inne narody, jak żyją dzieci w innych krajach, jak się uczą, jak pracują. Poza naszemi granicami żyją też miljony rodaków. I oni powinni przemówić w książce do dziecka polskiego. Jeśli chodzi o życie dziecka polskiego na emigracji, to mamy już do zanotowania śliczną powieść Marji Dąbrowskiej *Marcin Kozera*.

Perły literatury dziecięcej obcych narodów należałoby przetłumaczyć, gdyż w literaturze rodzimej dziecko uświadamia sobie wartości narodowe, pogłębia się jego narodowość! W obcej literaturze dziecko wchłania pierwiastki zgoła odmienne od naszej indywidualności, rozrasta się w niem pod jej wpływem człowiek. Przez literaturę i sztukę obcą bliższą stanie mu się dusza innych narodów. Budzić się w niem będzie sympatja do najwznioślejszych strun tej duszy, nauczy się szanować obcych. Rolę taką odegrało w dobie przedwojennej *Serce* Amicisa, po mistrzowsku przetłumaczone przez Konopnicką, które oddźwięk znalazło w sercu dziecka polskiego i budziło w niem sympatje do dziecka włoskiego, które w swej dumie narodowej było tak bliskie i pokrewne polskiemu.

Pamiętamy jeszcze, jakie spustoszenia wywołała wojna ostatnia. Literatura dziecięca winna więc pogłębić pragnienie pokoju. Za-

miast tematów, wychwalających bohaterstwa wojenne, niech porusza zagadnienia kulturalne i pochód cywilizacyjny narodów. Miejsce bohatera ociekającego krwią powinien zająć lekarz, walczący z epidemjami, wykradający przyrodzie zarazki śmierci ku dobru ludzkości, inżynier, zamieniający pustynie w kraje mlekiem i miodem płynące, przecinający glob ziemski siecią kolei. Tacy bohaterzy ludzkości, nakreśleni talentem pisarskim, niemniej przyciągną młodzież od dawnych bohaterów krwi i żelaza. Ich prometejski wysiłek zmierza do tego, by w szczęściu wszystkiego mieściły się wszystkich cele, świadczy o tem, że

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeże i poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Nie było to rzeczą przypadku, że te piękne wiersze poświęcił Mickiewicz właśnie młodym. Niech w literaturze dziecięcej odżyje Arctowski, podążający na podbój krain arktycznych, Strzelecki, co pierwszy przemierzył daleki ląd Australji, Malczewski, co pierwszy zdobył alpejski szczyt Mont Blanc. Niech odżyje i własna nasza przeszłość pacyfistyczna, co królowi pacyfiście nadała tytuł wielkiego i zapisała na swych kartach nazwisko Stanisława Leszczyńskiego, który marzył już o „konfederacji narodów“, czemś zbliżonem do dzisiejszej Ligi Narodów. Niech w literaturze dziecięcej odżyje i historja pracy, wiekowy trud pracowników anonimowych, którzy pozostawili nam katedry średniowieczne, pracowali nad ulepszeniem zegara i wszelkich tych rzeczy, bez których w świecie cywilizowanym obejść się nie można. Tematy takie odpowiadają wtórnemu okresowi realistycznemu dziecka, nazwanemu przez Charlotte Bühler „Robinsonalter“, przyciągną je do książki, bo młodzież znajdzie tam zaspokojenie swego zmysłu technicznego tak bardzo rozwiniętego w dzisiejszej epoce radja, samochodów, samolotów.

Przeciwnicy pacyfizmu widzą w tej nowej literaturze, która zaledwo rozpoczęła swój żywot, już przesilenie. Twierdzą, że „jest nudna jak flaki z olejem“, a więc nic nie warta. Zarzut taki nie wytrzymuje krytyki, gdyż nikt nie stworzył odrazu rzeczy doskonałej. Są jednak i w literaturze pacyfistycznej rzeczy, które przyciągnąć zdołają umysł dziecka. Pamiętam, jakie wrażenie wywarło na mnie opowiadanie, które jako chłopiec czytałem we

lwowskim *Małym Światku*. Ówczesna redaktorka Anna Lewicka w opowiadaniu *Obrazki z lasu* opisuje, jak huk dział spłoszył zwierzynę i ptactwo. Biedne uciekają na wszystkie strony, aż przyleciał wroniec z wieścią, że to wojna, że ludzie do siebie strzelają.

„— To ludzie tak czynią?

— Wśród nas zwierząt niema tego zwyczaju, żeby swój na swego napadał. Nawet wilk nie napadnie na wilka, a cóż dopiero mówić o innych zwierzętach" — szeptała sobie zwierzyna.

Czyż takie wypowiedzenie o wojnie nie przemawia dosadnie do duszy dziecka? A jednak było ono napisane już przed wojną, kiedy jeszcze nie zdawano sobie sprawy o klęskach, jakie na ludzkość spadną. Czyż i dorośli, czytając *Pana Tadeusza*, nie czują nigdzie bardziej grozy wojny, jak w krótkim epizodzie ze świata zwierzęcego?

W puszczy łoskot, to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
Rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr, brodacz sędziwy,
Zadrżał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,
Wstaje nawpół, na przednich nogach się opiera,
I, potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
Na błyskające nagle między łomem zgliszcze:
Był to zbłąkany granat, kręci się, wre, świszcze,
Pękł z hukiem jakby piorun; żubr pierwszy raz w życiu
Zląkł się i uciekł w głębszem schować się ukryciu.

A więc jednak groza wojenna przedstawiona w literaturze umie przyciągnąć uwagę, a nawet wznieść się na wyżyny artyzmu.

Poważniejszym wydaje się zarzut, że pacyfizm przeszczepiony do literatury dziecięcej zburzy kult tradycji narodowej i uczucia patrjotyczne. Powyżej już wskazałem, że pacyfizm nietylko nie zburzy kultu tradycji narodowej, ale znajdzie w niej niejeden wdzięczny temat. Czyż uczucia patrjotyczne należy hodować li tylko w kulcie wojen i szerzenia nienawiści do obcych? Wszak można być równie dobrym Polakiem jak obywatelem świata. Literatura, hołdująca zbliżeniu się narodów, nie stłumi własnej narodowości i patrjotyzmu, przeciwnie, będzie jej rozszerzeniem, jej dalszym ciągiem. A może nadejdzie kiedyś okres, że ludzkość wzajemnie się rozumiejąca i pracująca dla wspólnego dobra, będzie znała wojnę tylko z historji.

Podobne twierdzenie wydaje się w dzisiejszych czasach, kiedy odzywają się jeszcze protesty przeciwko granicom, utopją. Niejedna utopja zdobyła sobie jednak zczasem grunt realny. O tem, że idea zbliżenia narodów, przeszczepiona do literatury, nie stłumi własnej narodowości, przekonał nas najlepiej nie kto inny, jak właśnie Sienkiewicz w najlepszej powieści dla młodzieży *W pustyni i puszczy*. Bohater jej, Staś Tarkowski, chociaż żyje na czarnym lądzie, czuje po polsku, jest przywiązany bardzo do Angielki, a murzyni, ci przez wszystkich pogardzeni czarni niewolnicy, bratają się z nim. Ten to Staś Tarkowski, chłopiec polski, któremu Niemiec Linde pomógł do uratowania słabowitej Nel, nietylko nie zaparł się wiary w chwilach niebezpieczeństwa, ale jeszcze w oczach Anglików z dumą wykuwa na skale afrykańskiej słowa „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Czyż mamy w powieści piękniejszą kanwę współpracy ludzi rozmaitych narodowości? Widzimy więc, że to, co jest „arcyludzkiego“ w utworze literatury, podnosi nas do wyżyn sztuki, nie burzy narodowości ani też nie jest nudne.

N. L. Bandura.

NA MARGINESIE „KONFISKAT SZKOLNYCH".

W dodatku *Dziennika Lwowskiego* pt. „Szkoła Nowoczesna“ zamieściłem 29 września 1929 r. artykuł „Źródła demoralizacji młodego pokolenia“. Pisałem tam między innemi jak następuje:

„Chciałbym zwrócić uwagę rodziców i nauczycieli na inny jeszcze sposób demoralizacji młodzieży. Mam tu na myśli fabrykantów czekoladek i cukierków, załączających w opakowaniu obrazki do kolekcjonowania i uzyskania później premji np. tak zwane „anglasy“. Sztuka polega na tem, aby jak najprędzej skompletować oznaczoną liczbę obrazeczków i zanieść do firmy, która udziela premji dosyć pokaźnej jak np. kilogram czekolady. Widać, że nasi fabrykanci studjują już psychologię i posiadają nawet wiedzę o dziecku. Wiedzą oni np., że każde dziecko przechodzi przez tak zwany okres kolekcjonerstwa. Zaczyna się od gromadzenia po kieszeniach guzików, gwoździ, sznurków, zużytych piór, śrubek i kółek z rozebranych zegarków, korków, różnych odłamków szkła, metalu, drewna, skóry itd. Zbiera ono to wszystko z wewnętrznego, instynktownego popędu „posiadania“, który później wyradza się nawet w żądzę kompletowania różnych odmian przedmiotów tej samej kategorji jak np. znaczki pocztowe.

Gdy dziecko, znajdujące się właśnie w tej fazie rozwoju psychicznego, zacznie kompletować „anglasy" — żądzę jego naturalną zaostrza jeszcze inny czynnik: łakomstwo. Czekoladka jest smaczna, a po jej zjedzeniu zostaje w kolekcji jeden punkt więcej do urzeczywistnienia marzeń o — wygranej. A więc jest i trzeci czynnik — hazard! To jednak jeszcze nie wszystko. Autentyczny przykład wyjaśni to najlepiej:

Miałem w pensjonacie chłopca z bardzo dobrej, inteligentnej, szanowanej rodziny. Wychowany naprawdę starannie, zwracał na siebie uwagę swem nienagannem zachowaniem. Raz przysłała mu matka czekoladki z „anglasami" i chłopiec zapalił się odrazu do kolekcjonowania. Zaczął „wybierać" ode mnie na rachunek „mamusi" drobne kwoty, to niby na pastę do obuwia, to na proszek do zębów itp. Oczywiście kłamał. Poza tem niezawodnie pisywał do mamusi kłamliwe listy o pieniądze, skoro mu je posyłała, ale nie na moje ręce, lecz w liście do niego wprost. Chłopiec wkrótce zaczął zapadać na zdrowiu, miewał często wymioty, stracił apetyt. Zakazałem mu kupowania czekoladek, zamknąłem kredyt. Pewnego dnia jednak skradł ktoś nauczycielce 6 złotych. Zaczęliśmy obserwować kolekcjonera „anglasów". W kilka dni później skradziono kucharce 10 zł. W pierwszym i drugim wypadku kolekcja „anglasów" mego wychowanka gwałtownie się powiększyła, a gdy zapas gotówki się wyczerpał, zdwoiliśmy czujność. Schwytaliśmy sprawcę na gorącym uczynku, jak sięgnął do torebki jednej z matek, która przybyła odwiedzić swoje dziecko i wyjął stamtąd złotówkę.

Oczywiście nieszczęśliwy chłopiec przyznał się do wszystkich kradzieży i tłumaczył się, że nigdy w życiu niczego nikomu nie ruszył, ale te „anglasy" na złą wprowadziły go drogę. Spaliliśmy uroczyście cały zbiór i od tego czasu chłopczyk istotnie nie tknął już pieniędzy, które mu podrzucałem".

* * *

Rok minął od tego czasu. Aż oto w nrze 18 *Przyjaciela Szkoły* pojawia się rozprawka wielce cenionego profesora i psychologa Wł. Witwickiego, w której autor piętnuje jakiegoś nauczyciela za to, że konfiskował te premjowe „anglasy".

Typowa antyteza!

Nie wdaję się bynajmniej w polemikę z wielce szanownym autorem. Być bowiem może, że się w poglądach swoich pomyliłem, mimo naocznego przykładu. Sądzę, że w sprawie tej powinni zabrać głos koledzy, wychowawcy, opierając się na doświadczeniach z życia; zwłaszcza mają niezawodnie w tym kierunku wiele do powiedzenia kierownicy burs i internatów.

Zapraszam więc uprzejmie do zabrania głosu.

Lwów. K. Króliński.

OCENY KSIĄŻEK.

S. Klebanowski: *Zasady kierowania szkołą.* Nakładem „Naszej Księgarni“ Sp. Akc. Zw. P. N. Szk. Pow. Warszawa, Świętokrzyska 18, rok 1930. Stron 66. Cena zł 2,50.

Na wstępie przypomina autor, że kierowanie szkołą nie jest rzeczą łatwą ze względu na konieczność współistnienia różnorodnych cech u kierownika i należyte ich ustosunkowanie. Z czterech rozdziałów, na które podzielono książkę, pierwszy poświęcony jest omówieniu ważnej kwestji wzorowego wywiązywania się kierownika ze swych obowiązków nauczycielskich i wychowawczych. Przy tej sposobności słusznie autor zwalcza panujące jeszcze czasem przesądy, że kierownikowi „nie wypada“ obejmować nauki w najniższych klasach lub, że nauczanie jakiegoś „pierwszorzędnego“ przedmiotu w najwyższej klasie ma „podnosić“ kierownika w oczach nauczycieli, uczniów i rodziców.

O kierowaniu pracą nauczycieli mówi nam rozdział drugi. Wśród wielu obowiązków i zadań tu wyszczególnionych zwrócona jest przedewszystkiem uwaga na umiejętną organizację pracy i racjonalny jej podział wśród grona nauczycielskiego, oraz na działalność kierowniczą, która musi być wprawdzie czujna a dyskretna ale może przynieść nawet złe skutki, gdy jest „deptaniem po piętach“ lub przesadnie troskliwą tam, gdzie ani okoliczności ani warunki tego nie wymagają. Mówiąc o dokształcaniu nauczycielstwa, wspomina autor o doniosłem znaczeniu konferencyj rejonowych w tej akcji oraz o zadaniach kierownika, gdy on jest przewodniczącym tych konferencyj, jako też o wdzięcznej roli jego, gdy jest tylko ich członkiem. W dalszym ciągu tego rozdziału omawiana jest funkcja kierownika jako Przewodniczącego Rady Pedagogicznej. Wreszcie dużo miejsca poświęca autor hospitacji szkoły, którą nazywa kamieniem probierczym wartości kierownika. Osobny rozdział traktuje o kierowniku jako administratorze majątku szkolnego. Autor domaga się, by opieka kierownika była nietylko typu biernego ale również czynnego, dążąca do racjonalnego kompletowania i przysparzania majątku szkolnego. Ostatni rozdział mówi o stosunku kierownika do władz. Uznając jako tezę niesporną lojalność kierownika w stosunku do władz, przestrzega autor przed służalczością, która dusi wszelki krytycyzm i tępi niezależność opinji czy sądu.

Na zakończenie cytuje autor dosłownie swój interesujący odczyt radjowy z dnia 19 listopada 1927 r. o obowiązkach i roli kierownika szkoły. Całość pracy cechuje gruntowna teoretyczna i praktyczna znajomość szkoły i jej zadań. Jej istotne znamiona są umiar i takt, których zdaniem autora winien przestrzegać kierownik we wszystkich swoich poczynaniach zarówno na terenie szkoły jak i na polu pracy obywatelskiej.

Aktualny podręcznik ten, traktujący o kierowaniu szkołą według nowoczesnych zasad, wypełnia lukę w pierwszorzędnym dziale pracy szkolnej, a że jest napisany zajmująco i czerpie materjały, myśli i koncepcje z praktyki szkolnej, więc posiada życia „rumieniec“.

Pożyteczna książka ta będzie niezbędnie potrzebna nietylko każdemu kierownikowi i kandydatowi na kierownika ale i ogółowi nauczycielstwa.

Włocławek (woj. warszawskie). R. Janiszewski.

WYCINKI.

Jak się dziś uczy?

Uwagami niniejszemi poprzedził prof. Z. Łempicki swój artykuł sprawozdawczy w *Kurjerze Polskim*, poświęcony nowym książkom z dziedziny nauczania, gdzie na pierwszem miejscu wymienia Nawroczyńskiego *Zasady nauczania*.

Nauczycielem, podobnie jak poetą rodzi się człowiek. Nie można nikogo nauczyć być poetą. Jest też niezmiernie trudno nauczyć kogoś być nauczycielem. A jednak istnieją takie gałęzie wiedzy jak poetyka i dydaktyka. Poetyka była dawnemi czasy nauką twórczości poetyckiej a później dopiero, w wieku 18-ym stała się tylko nauką o rozpatrywaniu dzieł literackich, a poetyckich w szczególności. Dydaktyka jest jeszcze ciągle nauką o nauczaniu, o technice i sposobie nauczania. Oparta o nowoczesną psychologję i psychotechnikę, rozwinęła się ostatnio bardzo bujnie.

Są ludzie, a nawet i narody (np. Francuzi), którzy odnoszą się do dydaktyki z wielką nieufnością i pewną awersją. Uważają, że jeśli kto nie umie uczyć, to mu bardzo szczegółowe studjum dydaktyczne nie przyda się na wiele. Ale kto jest na nauczyciela stworzony, temu się może jednak takie studjum przydać. Osobiście jestem wrogiem wszelkiej dydaktyki, uważam ją za dyscyplinę niepotrzebną, nie uważam jej za naukę, lecz tylko za zbiór przepisów technicznych, oparty na tak zw. podstawach naukowych. Wybitni dydaktycy są nierzadko sami kiepskimi nauczycielami, ludźmi papierowymi, którzy kratkują i rubrykują nauczanie, pozbawiają je żywego tętna. Dobra lekcja jest przeważnie improwizacją, opartą na wyczuciu tego, czego klasa pragnie i chce. Nie zawsze tak jest, ale w przeważnej ilości wypadków tak bywa. Kto przychodzi z pokratkowaną w głowie na t. zw. „jednostki metodyczne" godzinę, ten niewiele nauczy. Ale...

To „ale" — jak przeważnie „ale" — jest bardzo smutne. W Polsce dydaktyka jest bardzo potrzebna. Polska potrzebuje dużo szkół i dużo nauczycieli. Nie mogła odrazu wytworzyć aż tylu dobrych nauczycieli, ilu potrzeba. To też mamy także i nauczycieli strasznych, poprostu wierzyć się nie chce, że tacy ludzie mogą uczyć! Ale trudno, to jest stan przejściowy. Mamy też wielu młodych niedoświadczonych i niepowołanych nauczycieli. Bo któż dzisiaj pójdzie na nauczyciela szkoły średniej? Przy fatalnym wprost systemie wynagradzania nauczycieli zwłaszcza w szkołach państwowych i ogromnem przeciążeniu nauczycieli pracą, pozwolić sobie na ten zawód może idealista, ale czyni to najczęściej niedołęga, który już żadnego innego zawodu rentowniejszego obrać się nie odważy. Tu tkwi zarodek upadku naszej szkoły, z którym decydujące czynniki liczyć się powinny. To jest zagadnienie samo w sobie niezmiernie ważne, o którem społeczeństwo wie za mało, za mało się też niem interesuje, a ma ono znaczenie bardzo groźne dla naszej kultury. Przy tym systemie opłacania nauczycieli i przy tym systemie

wymagań, jakie dziś szkoła nauczycielowi stawia, szkoła polska, zwłaszcza średnia, musi upadać. O tem wiedzą wszyscy fachowcy.

Kurjer Polski. Z. Łempicki.

Wundt a Polska.*)

Słynny filozof i psycholog, Wilhelm Wundt (1832—1920), stanowił przez kilka dziesiątków lat punkt centralny filozofji i psychologji w Europie i w całym świecie. W największem audytorjum uniwersytetu w Lipsku, w amfiteatralnie zbudowanej sali, byli słuchacze i słuchaczki ze wszystkich krajów: Niemcy, Amerykanie, Anglicy, Japończycy, Polacy. Na samym dole sali, blisko najniższych szeregów siedzących, stał przed katedrą olbrzym wiedzy, Wundt, i wykładał. Wykład był świetny, niezrównany: Wundt był pierwszorzędnym mówcą i bezporównania lepiej mówił, aniżeli pisał.

W ciągu wielu lat, w których Wundt był profesorem w Lipsku (1874—1918), słuchało jego wykładów wielu Polaków: Piotr Chmielowski, Jan Kasprowicz, Kazimierz Twardowski, Leon Piniński. Wundt odnosił się do Polski i do Polaków bardzo życzliwie. W swoich pamiętnikach pt. *Erkanntes und Erlebtes*, Lipsk 1921, napisanych i skończonych w 89 roku życia, w przeddzień śmierci, 1920 r., opowiada słynny filozof, że za swoich lat młodych w Heidelbergu, 1848 r., w roku wolności i wiosny ludów, śpiewał pieśni polskie o Kościuszce. Wtedy wszystkie kraje, a wśród nich Niemcy, poruszały w mowie i w piśmie sprawę polską, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim.

Wybuchła światowa wojna: Wundt był pierwszy w Europie, który publicznie przepowiedział wskrzeszenie Polski. Ernest Haeckel dał inicjatywę do wypowiedzenia się niemieckich uczonych o światowej wojnie: za nim poszli inni: Wundt, Harnack, Wilamowitz, Edward Mayer. Z powodu światowej wojny wygłosił Wundt najświetniejszą mowę w swojem życiu.

W wielkiej sali Domu Ludowego w Lipsku, dnia 15 września 1914 r., z kolosalną werwą przedstawił przyczyny wybuchu wielkiej wojny, naszkicował tło historyczne i polityczne, poprzedzające jej bezpośredni okres i w ostatnich konkluzjach zbliżył się do omówienia jej celów: z tej wojny — mówił filozof — wynikną także i dobre dzieła, będzie wolna Polska i Finlandja.

Ta wielka mowa Wundta wyszła bezpośrednio potem w druku, w Lipsku, pt. *Ueber den wahrhaften Krieg.* Na pierwsze hasło wielkiej wojny, na jej pierwszy strzał, drgnęły serca i myśli wszystkich Polaków w Europie i w Ameryce: już z samego początku myślał o wolności naszego kraju wskrzesiciel Polski, Wilson; w sprawie wolności Polski wśród europejskich krajów pierwsze zabrały głos Włochy, po nich Francja, wreszcie wszystkie inne kraje, aż dzieło wolności stało się faktem dokonanym i uznanym przez wszystkie ludy i państwa na świecie.

Ale wśród najwybitniejszych umysłów, zaraz z samego początku wielkiej wojny, najpierwszy ze wszystkich w Europie, głośno i publicznie przepowiedział wolność Polski Wilhelm Wundt!

Kurjer Warszawski. J. Z.

*) Wycinek ten przesłał nam współpracownik nasz p. Gugulski z Leszna.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY (Cieszyn, ul. Świeżego 7).

Nr. 11 (listopad 1930). Powstańcom z r. 1830-31 w hołdzie. — *M. Friedländer* „Gdy się kończy dzieciństwo". — *G. Morcinek* Gwara śląska a język literacki. — *A. Jakiel* Szkolnictwo w Jugosławji. — *S. Stendig* Metoda ośrodków zainteresowania Decrolyego ze szczególnem uwzględnieniem indywidualizującej metody szkół na miarę. — *J. Wojnar* Nieco o ogrodach szkolnych.

NAUCZYCIEL GŁUCHONIEMYCH I NIEWIDOMYCH (Warszawa, plac Trzech Krzyży 6).

Nr. 4-5 (wrzesień-grudzień 1930). *A. Manczarski* Zakład dla głuchoniemych we Lwowie (w 100-letnią rocznicę otwarcia). — *J. Sapiejewski* Warszawski Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych w Moskwie (1915-1918). — *A. Manczarski* Feliks Pęczarski, pierwszy w Polsce głuchoniemy artysta-malarz. — *I. St. Rysiński* Szkolnictwo dla głuchoniemych w Bułgarji. — *K. Włostowski* Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Głuchoniemych.

OŚWIATA I WYCHOWANIE (Warszawa, Aleja Szucha, Biblj. Min. W. R. i O. P.)

Nr. 9 (listopad 1930). *M. Sokalowa* Szkoły na otwartem powietrzu we Francji. — *W. Tatarzanka* Próby realizacji celów i metod szkoły twórczej pracy w szkole powsz. w Turkowiczach. — *R.* Przyroda martwa w szkołach powszechnych na wsi. — *S. Sedlaczek* Harcerstwo męskie i żeńskie w Polsce. — *J. Chałasiński* Dwie koncepcje nauki obywatelstwa i dwa typy podręczników. — *R. Wex* Władze szkolne zagranicą.

PARAMETR (Warszawa, Koszykowa 31 m 5).

Nr. 6 (lipiec-sierpień 1930). *W. Krasiński* Kilka słów o sprawach, związanych z obliczaniem pola prostokątnego. — *A. Rusiecki* Liczydło o prętach pionowych. — *M. Hornowski* O nierównomierności wymagań maturalnych z matematyki. — *J. Mihułowicz* O określeniu obwodu koła. — *J. Łęski* Uwagi nad rozbiorem matematycznym. — Prowizorjum programowe na rok szkolny 1930-31.

Nr. 7. (wrzesień 1930). *A. Rusiecki* Dodawanie w zakresie do stu. (Próba klasyfikacji). — Stosunek, skala, podobieństwo. — *K. Cwojdziński* Rozmyślanie nad programem szkoły średniej.

PEDAGOGJUM (Kraków, ul. Kopernika 8).

Nr. 9 (listopad 1930) *J. Łupczyński* Zakłady kształcenia nauczycieli w dobie obecnej i w przyszłości (I). — *A. M.* Pomoc materjalna dla młodzieży seminarjalnej. (Stypendja i internaty). — Konferencja dyrektorów seminarjów nauczycielskich.

POKŁOSIE SZKOLNE (Płock, plac Kanoniczny 4).

Nr. 3 (listopad 1930). *L. Bernstein* Platon i Arystoteles jako teoretycy wychowania. — *L. Rogowska* Zagadnienie karności. — *K. Pakulski* Samorząd szkolny i próby jego realizacji. — *H. Kowalska* Ogólne zasady prowadzenia wychowania fizycznego w szkole powszechnej. — *Z. E. Słoniewicz* Jaki jest cel wychowania fizycznego.

POLONISTA (Warszawa, Leszno 73 V p.)

Nr. 1 (październik 1930) *A. A. Kryński* Język ojczysty a wychowanie młodzieży. — *St. Kawyn* Z socjologji literatury w szkole średniej. — *J. Żmichowska-Ritlowa* Plany opowiadań w początkowem nauczaniu języka polskiego. — *H. Schipper* O racjonalne poprawianie wypracowań. — *M. Asanka Japołł* Katedry polonistyki w Europie i w Ameryce.

POLSKIE ARCHIWUM PSYCHOLOGJI (Warszawa, Marszałkowska 123).

Nr. 3 (lipiec-wrzesień 1930). *H. Jankowska* Poziom inteligencji dzieci szkół powszechnych miasta Wilna według skali Binet-Simon-Terman oraz wartość poszczególnych testów w świetle tych badań.

PORADNIK JĘZYKOWY (Kraków, ul. Podwale 7 II).

Nr. 9 (listopad 1930). Jeszcze o nazwiska żeńskie — Końskie — Konecki. — Zapytania i odpowiedzi. — Wyprawa na obczyznę.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY (Warszawa, ul. Bracka 18).

Nr. 33 (22 listopada 1930). Kwesty szkolne. — *F. Niemiec* W sprawie artykułu „Psycholog szkolny". — *A. Różnowski* Wrażenia z Belgji i Francji (III). — *F. Smolka* Klasyfikacja uczniów czy „dary z łaski".

Nr. 34 (29 listopada 1930). *St. Bogdanowicz* Poziom intelektualny absolwentów szkół powszechnych i gimnazjalistów. — *B. N.* V kongres wychowania moralnego w Paryżu.

Nr. 35 (6 grudnia 1930). *H. Życzyński* Z zagadnień wychowania państwowego (I).

PRZEGLĄD POWSZECHNY (Kraków, ul. Kopernika 26).

Nr. 564 (grudzień 1930). *St. Podoleński* Sport dzisiejszy a wychowanie fizyczne.

PRZEWODNIK SPOŁECZNY (Poznań, Podgórna 12 b).

Nr. 10 (październik 1930). *J. Gołębiewski* Współdziałanie starszych w samourabianiu się młodzieży.

PRZYRODA I TECHNIKA (Katowice, Województwo).

Nr. 9 (listopad 1930). *Z. Weyberg* Słów kilka o ciałach bezpostaciowych. — *L. Monné* O budowie i rozwoju plemników w świecie zwierzęcym. — *St. Bąk* O niektórych formach budownictwa ludowego. — *L. Sedlaczek-Komorowski* Współczesne poglądy mechanistów i finalistów.

PSYCHOTECHNIKA (Warszawa, ul. Wspólna 81).

Nr. 3 (lipiec-wrzesień 1930). *Prof. Gemelli* O wartości czasu reakcji prostej, zwłaszcza w zastosowaniu do doboru zawodowego. — *W. Kruk* Psychotechnika doboru pracowników w komunikacji w Wiedniu. — *J. Wojciechowski* Psychotechnika kolejowa na Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

SZKOŁA (Warszawa, Senatorska 19).

Nr. 11 (listopad 1930). *J. Sozański* Ogólne zagadnienia programowe w szkole powszechnej w świetle wymagań dzisiejszych szkół zawodowych, opartych na podbudowie szkolnictwa 7-klasowego. — *F. Śniehota* Nowe teorje psychologiczne a pedagogika. — *M. Ryczakowicz* O karcie indywidualnej. — *J. Madeja* Reforma szkolnictwa.

SZKOŁA ŚLĄSKA (Cieszyn, pl. Wolności 10).

Nr. 8-9 (sierpień-wrzesień 1930). *H. Ewich* Na nowe życie — na nowy trud. — *I. Kaleta* Psychologja postaci a nauka czytania i pisania w klasie I. — *Gezet* Cele społeczno-wychowawcze. — *J. Madeja* Poradnie indywidualno-psychologiczne Adlera. — *F. S.* Nauczanie metodą projektów. — *F. Wranka* Lekcja z geometrji w klasie V.

Nr. 10 (październik 1930). *J. Paszenda* Kłamstwo u dzieci. — *L. Janicki* Akademje Pedagogiczne w Niemczech. — *A. Bauta* Wrażenie z I Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu. (O czem radzono na zebraniu sekcji pedagogicznej.) — *T. S.* Dążenie do kompensacji u dziecka-włóczęgi a postawa wychowawcza. — *L. Kania* Jak wyuczyć nazw roślin? — *J. Gezet* Lekcja gimnastyki w klasie II, prowadzona systemem bajkowym.

SZKOŁA ZAWODOWA (Poznań 5, Wierzbięcice 66).

Nr. 3 (1 listopada 1930). *F. Ober* Zasady rysunku technicznego. — *T. Majchrzak* Narząd moczowy, skóra, układ nerwowy. — *J. Łopatyński* Dziesięcioletnia rocznica istnienia Publicznej Dokształcającej Szkoły Zawodowej w Tarnopolu. — *D. Królikowski* Szkoły przemysłowe dokształcające w Wiedniu. — *F. Welder* S. E. Bońkowski i H. Chankowski: Arytmetyka handlowa dla szkół handlowych, dokształcających i kursów handlowych. — *W. Mielcarek* Obsada angielska czyli cała. — *M. S.* O znaczeniu nauki gospodarstwa domowego.

SZTUKI PIĘKNE (Kraków, ul. Wolska 19).

Nr. 10 (październik 1930) *A Brosig* Chodowiecki i jego tematy polskie. — *J. Brzękowski* Malarstwo Légera. — Kronika Artystyczna. Numer zdobi 30 ilustracyj w tekście oraz 1 rotograwjura z obrazu Witolda Leonharda: „Kościół w Krempachach, Spisz".

WYCHOWANIE FIZYCZNE (Poznań, ul. Chełmońskiego 8).

Nr. 11 (listopad 1930). *E. Piasecki* Wychowanie fizyczne narodowe (dokończenie). — *P. Klamrzyński* Stan zdrowia poborowych powiatu błońskiego. — *E. Björksten* Forma i treść w nauczaniu gimnastyki. — *W. Czarniecki* Osnowa lekcyjna V grupy Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Poznaniu. — *J. Flisak* Z zagadnień metodyki ćwiczeń fizycznych w szkołach dla umysłowo upośledzonych.

Nr. 12 (grudzień 1930). *W. Piotrowska* Psychologja indywidualna a higjena szkolna. — *E. Piasecki* Stan wychowania fizycznego w dzisiejszych Węgrzech. — *E. Björksten* Forma i treść w nauczaniu gimnastyki (c. d.). — *F. Fidziński* O postawie zasadniczej. — *A. Pigoniówna* O doskonaleniu poszczególnych ćwiczeń.

WIEDZA I ŻYCIE (Warszawa, Chmielna 33 m 5).

Nr. 11 (listopad 1930). *E. Kipa* W rocznicę. — *K. Husarski* Dramat powstania listopadowego. — *K. Wolicki* Poselstwa do Francji i Stambułu. — *Z. Hajek* Życie więźniów polskich w twierdzy spielberskiej. — *A. Minkowska* Nastroje w powstaniu listopadowem. — *W. Husarski* Powstanie listopadowe w sztuce.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE (Warszawa, Aleja 3 Maja 16 m. 6).

Nr. 9 (wrzesień 1930). *W. Sterling* Jak rozpoznać nieprawidłowy rozwój umysłowy małych dzieci. — *E. Podolakowa* Mowa i myślenie u dziecka.

Nr. 10 (październik 1930). *M. Uklejska* Charakter dziecka w wieku przedszkolnym.

Z OTCHŁANI WIEKÓW (Poznań, Instytut Prehistoryczny U. P. Coll. Maius).

Nr. 5 (wrzesień-październik 1930). *M. Karbowska* Kultura scytyjska w Europie. — *K. Jażdżewski* Tymczasowe sprawozdanie z poszukiwań na cmentarzu z późnego okresu rzymskiego w Starachowicach w pow. iłżeckim (woj. kieleckie). Nowe znaleziska prehistoryczne.

ŻYCIE SZKOLNE (Włocławek, Łęgska 20).

Nr. 10 (październik 1930). *A. Jakiel* Problem poradnictwa zawodowego. — *A. Warczak* O korelacjach między inteligencją a postępami szkolnemi. — *K. Dzieduszko* Powstanie listopadowe w twórczości St. Żeromskiego. — *S. Racinowski* Zagadnienia rachunkowe dla oddziałów I, II i III. — *W. Nowicki* Nauka języka polskiego w szkole powszechnej. — *W. Piotrowski* Wzorzec lekcji ćwiczeń cielesnych dla oddziału III szkoły powszechnej. — *W. Gliński* Ćwiczenia ęzykowe w klasie V-ej szkoły powszechnej.

Uwaga! W sprawie prenumeraty i egzemplarzy okazowych wyżej podanych czasopism zechcą Szan. Czytelnicy zwrócić się bezpośrednio do właściwych Redakcyj - Administracyj, powołując się na *Przyjaciela Szkoły*.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

KONFERENCJE INFORMACYJNE dla nauczycielstwa, ubiegającego się o dopuszczenie do egzaminu wstępnego na W. K. N.

W terminie od 29 do 31 grudnia 1930 r. Kuratorja Okręgów Szkolnych w siedzibach Wyższych Kursów Nauczycielskich organizują konferencje dla kandydatów do egzaminu wstępnego na Wyższe Kursy Nauczycielskie w roku 1931/32. Konferencje te nie mają charakteru obowiązkowego.

Celem konferencyj o charakterze wyłącznie informacyjnym jest udzielenie uczestnikom wyjaśnień, tyczących się metod pracy na kursie i zakresu wymagań przy egzaminie wstępnym, omówienie bibljografji, w szczególności książek wskazanych do egzaminu, oraz udzielenie informacyj, tyczących się sposobu przeprowadzenia egzaminu wstępnego i metody pracy na Wyższym Kursie Nauczycielskim.

Spis konferencyj obejmuje poniższa tabela.

L. p.	Siedziba W. K. N.	Bliższy adres	Konferencje z grupy przedmiotów	Uwagi
1	Kraków	Wawel 9	human. (język polski — język niem. i jęz. polski — historja)	Zapisy na konferencje przyjmuje wymieniona Dyrekcja W. K. N. w terminie do dnia 15 grudnia 1930 roku. Dyrekcje W. K. N. udzielać będą również wszelkich informacyj zgłaszającym się na konferencje. Czas trwania: 29 i 30 grudnia.
2	Lwów	ul. Zielona 10	geogr., przyr. i human. (język polski i język ruski)	
3	Lublin	Pedagogjum, Archidjakońska 3	fizyko-matem.	
4	Toruń	ul. Sienkiewicza 38	humanist. i fizyko-matemat.	
5	Poznań	ul. Garncarska 7	fizyko-matem.	
6	Warszawa	Górczewska 8	robót ręcznych i rysunku	
7	Wilno	1) św. Anny 2) W. Pohulanka 25	1) human. 2) pedag.	
8	Cieszyn	Gmach gim. m. im. Osuchowskiego, Plac Słowack	fizyko-matem.	
9	Mysłowice	ul. Seminaryjna 8-10	robót ręcznych i rysunku	

O POMOC KOLEŻEŃSKĄ prosi jedna z Czytelniczek za naszem pośrednictwem. Oto jej list:

„Od trzech lat jestem nauczycielką, od roku — polonistką w siedmioklasówce. Praca nie przynosi mi zadowolenia. Otaczające mnie nauczycielstwo nie może czy też nie chce udzielić mi odpowiednich wskazówek. Czy Szanowna Redakcja nie mogłaby wskazać mi adresu kolegi — polonisty, który, odpowiadając na moje pytania drogą korespondencyjną, mógłby dawać mi pewne rady, dotyczące nauki języka polskiego w starszych klasach. Chociaż słabą mam nadzieję, aby znalazł się ten, który chętnie podjąłby korespondencję ze mną i przez to pomagał mi owocniej pracować, jednak próbuję. Cierpliwie czekać będę na odpowiedź."— Odpowiedzi prosimy pod adresem Redakcji dla *Sz. Gr.*

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA POZNAŃ.

Jerzy Gutsche: *Czem być możemy?* Str. 98. Cena zł 4.—

Ukazała się książka, która jest bardzo dobrym przeglądem kwestyj, zaprzątających umysł starszej młodzieży. Autor, rzuciwszy w tytule pytanie *Czem być możemy?*, otworzył młodemu pokoleniu wrota do gmachu przyszłości, który już sama młodzież musi zdobywać, czerpiąc tylko ze wskazówek doświadczonego doradcy.

Nie chodziło mu wszakże o same szczegóły informacyjne. Sięgnął głębiej do psychiki młodego Polaka i potrącił o tak ważny dziś problem uczenia się *niezdolnych*, protestując przeciw szkodliwemu przesądzaniu kwestji na ich niekorzyść.

Całokształt uwag autor umiał podać w zgrabnej, lekkiej, feljetonowej formie, upiększając ją trafnym doborem aforyzmów. Dzięki temu książka utalentowanego publicysty stanowi nietylko pouczającą, ale i miłą lekturę. A powab jej przyczyni się do wzmożonego zajęcia się tem zawsze aktualnem wydawnictwem.

Kamil Giżycki: *Przez knieje i stepy.* Przygody chłopców polskich na Syberji i w Mongolji. Z ilustracjami Kamila Mackiewicza. Str. 370. Cena zł 10,—

W kolebce cywilizacji. Dzielna dwójka chłopców Polaków, znalazłszy się o 1000 mil zdala od ojczyzny, przedziera się przez knieje syberyjskie i stepy mongolskie, by unieść życie i siły potrzebne dla zmartwychwstającej Polski. Dzięki niezmiernie interesującym przebiegom ich przygód i tłu egzotycznemu opowieść czyta się jednym tchem.

Marja Czeska-Mączyńska: *Helusia z rakowickiego młyna.* Powieść dla młodzieży. Z ilustracjami N. Jaroszyńskiej. Str. 226. Cena zł 7.—

Serduszko Polki — patrjotki Jakie proste i jak ofiarne było dawniej życie małych Polek. Prostota życia urabiała je do twardej nawet służby, a ofiarność ozłacała ich serca. Helusia jeszcze żyje. Z przędzy jej wspomnień utkała ulubiona przez młodzież autorka szatę powieściową, która wzrok nasz zwróci ku niezapomnianym górnym i chmurnym czasom 1863 roku.

Jakób Fenimore Cooper: *Prerja.* Powieść; Przekład z angielskiego K. S. Z ilustracjami prof. Sawiczewskiego. Str. 377. Cena zł 10.

Zachód życia Sokolego Oka. Jakże daleko odszedł bohater Cooperowski od kraju wielkich jezior, od mogił starych przyjaciół, od domu tych co go kochali jak ojca. Sam, sam na puszczy, w obliczu Boga, wśród przestworów natury. A jednak i tu na pustkowiu stepowem nie zazna on spokoju. I tu grzmieć będzie jego długa flinta, póki Wielki Duch nie powoła go do siebie.

NAKŁADEM POL. TOW. PSYCHOTECHNICZNEGO, WARSZAWA.

Dr. Franciszka Baumgarten: *Badania uzdolnień zawodowych.* Przekład z języka niemieckiego Juljusza Saloni. Bibljoteka Psychotechniczna Nr. 2, 1930, stron 288. Cena zł 12.—

Dzieło Dr. Fr. Baumgarten, docenta Uniwersytetu w Bernie, jest pierwszą obszerną pracą z zakresu psychotechniki w języku polskim. Autorka omawia wyczerpująco następujące tematy: terminologję i pojęcia zasadnicze psychotechniki, psychofizyczne zróżnicowanie ludzi, właściwości charakteru, zdolności i zamiłowanie do zawodu, psychologiczne badania pracy zawodowej, klasyfikację zawodów i metody badania uzdolnień.

Książkę cechuje objektywne ujęcie i krytycyzm. Dzięki tym wartościom powinna ona zainteresować nietylko psychotechników, lecz i sympatyków psychotechniki, oraz zwolenników naukowej organizacji pracy, nauczycieli wychowawców. Książka ta jest już przetłumaczona na inne języki europejskie i zyskała uznanie fachowej krytyki.

KSIĄŻNICA ATLAS, LWÓW.

Marjan Golias: *Organizacja pracy domowej ucznia.* 1930 r. Stron 19. Cena zł 1.— w broszurce.

Dotychczas zajmowano się głównie jedną stroną życia ucznia: pracą jego w szkole. Autor IV tomiku wydawnictwa *Współpraca domu i szkoły* w dziele wychowania młodzieży, ukazującego się pod redakcją Dr. E. Łozińskiego, zwraca uwagę na konieczność zajęcia się drugą stroną życia ucznia: pracą w domu. Mówi o jej wartości formalno-kształcącej i wychowawczej, a ponieważ uznaje jej wielkie znaczenie, radzi, jak ją zorganizować, aby była skuteczna i celowa. Organizacja ta wymaga współpracy dwu czynników: szkoły i domu. Szkoła t. j. nauczyciele mogą nauczyć wewnętrznej strony organizacji, domu zaś zadaniem będzie stworzenie dobrych warunków zewnętrznych takiej organizacji.

B. Bobrowska: *Janek w legjonach.* (Bibljoteka Iskier T XXX). Stron 128. Cena zł 5,40.

Janek w legjonach, którego I wydanie zostało w roku 1917 zakazane przez cenzurę niemiecką, ukazało się niedawno w trzeciem nieco rozszerzonem wydaniu. Treść książki stanowią przeżycia młodziutkiego ochotnika — legjonisty i wpleciona w nie historja dziecka unickiego, które nieświadomą zdradę okupiło bohaterską śmiercią. Ostatni rozdział rozgrywa się już w wolnej Polsce.

Obecnemu pokoleniu młodzieży, które wyrasta wśród społeczeństwa wolnego ale pełnego jeszcze zgryźliwości swarów, ambicyjek osobistych — nie od rzeczy może będzie przypomnieć czasy, gdy interes osobisty podporządkowywało się interesowi narodu, gdy bohaterstwo stawało się prostym obowiązkiem.

M Romer i J. Wąsowicz: *Polska mapa polityczna.* Podziałka 1:1,250 000. Wielkość 91,5×68 cm. Cena zł 3,60, podklejona na płótnie zł 8,10.

Jest to mapa podręczna o grubym i wyraźnym rysunku, której dzięki temu można użyć z powodzeniem także jako mapy ściennej. Daje ona te same bogate informacje, co i mapa ścienna tychże autorów o podziałce 1:850,000. Jednakże ilość miejscowości, wniesionych w mapę, jest poważnie większa a spotykam tam też i sieć dróg państwowych w Polsce, oraz rozmieszczenie lotnisk. Każde z województw nakryto barwną plamą, a wstążkami kolorowemi wyróżniono granice powiatów. Zaopatrzono nadto mapę tę w szereg kartonów, które przedstawiają rozmieszczenie płodów kopalnych, gęstość zaludnienia, narodowości, organizacje terytorjalną kościoła rzymsko-katolickiego, szkolnictwa, sądownictwa, poczty i kolei. Wreszcie specjalne kartony poświęcono topografji okręgu węglowego i wybrzeża polskiego, które podano we większych podziałkach. Mapa przedstawia najnowszy stan granic administracyjnych dróg, kolei itd. a mianowicie z czerwca 1930.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, KRAKÓW.

Ks. Stanisław Podoleński T. J: *Podręcznik pedagogiczny.* Wskazówki dla rodziców i wychowawców. Wyd. II, Kraków 1930. Str. 408. Cena brosz. zł 4,20, w oprawie zł 6.—

Książka niniejsza nie jest traktatem naukowym z dziedziny pedagogiki, ale praktycznym podręcznikiem, który stare prawdy i nowe odkrycia podaje rodzicom i wychowawcom do wykorzystania ich w swej pracy wychowawczej Zadanie to spełnia on w zupełności. Już o pierwszem wydaniu *Podręcznika pedagogicznego* pisano, że przedstawił „wyczerpująco wszystkie kwestje, związane z wychowaniem". Obecne zaś nowe wydanie, opracowane po doświadczeniach, jakie przyniosły ostatnie lata, zostało w dużej mierze przerobione i uzupełnione szeregiem świeżych rozdziałów i całych części.

W dzisiejszej swej formie jest to rzeczywiście zestawienie wszystkich wskazówek wychowawczych, potrzebnych rodzicom i wychowawcom, w domu i poza nim, przy pracy nad młodzieżą od lat najmłodszych do wieku do-

rosłego. Na treść jego składają się następujące części: wiadomości wstępne, obowiązki rodziców i wychowawców, wychowanie ciała (wychowanie fizyczne, sport, higjena szkolna), kształcenie władz poznawczych, wychowanie moralne (wogóle, czystość, charakter), wychowanie dziewcząt, wychowanie społeczne i obywatelskie, religijne, zakładowe, rodzinne a szkoła, wychowanie specjalne (dziecko anormalne, ułomne, chore), zagadnienie wieku dorastającego.

Przy całem tem bogactwie treści (12 części, 109 rozdziałów) zachowano to, co jest istotnem dla podręcznika mianowicie zwięzłość, jasność i przejrzystość. Jasny rozkład materjału pozwala bez trudności zorjentować się w całości, a dokładny spis rzeczy alfabetyczny ułatwia znalezienie każdej żądanej rzeczy.

M. ARCT, WARSZAWA.

Chodak Ed.: *Dydaktyka i metodyka języka polskiego*. Część I. Pierwszy rok nauczania. 1930. Str. 180. Cena zł 6,—.

Autor w przedmowie zaznacza, że całość pracy obejmie naukę języka polskiego od elementarza do matury. Przyswoiwszy sobie najnowsze wyniki badań uczonych tej miary, co Binet, Stern, Claparède, Piaget, Pawłow, Bechterew, Watson, Piéron, Janet, Gesell, Dwelshauwers, Furfey, Fischer, Baudouin de Courtenay, Rondet, Potebni, Apel, Szober, Benni itd, autor potrafił wydobyć z owych badań to, co posłużyć mogło do rozjaśnienia wielu tych zagadnień, które w początkowem nauczaniu były dotąd traktowane poomacku lub też błędnie objaśniane. Autor słusznie sądzi, że jeśli podstawowym stosunkiem nauk praktycznych jest stosunek celów i środków, to nauczyciel do pracy uczenia powinien przystępować z całą świadomością, niema bowiem nauki praktycznej bez nauki teoretycznej.

Początkowo książka omawia mowę i myślenie dziecka oraz wyjaśnia istotę mowy w świetle psychologji i biosocjologji, a następnie podaje zwięzły przegląd historyczny i wyjaśnienia krytyczne dotychczasowych metod nauki czytania i pisania. Zkolei omawia i wyjaśnia proces i naukę czytania, wykazując w sposób przekonywający i poparty naukowemi wywodami, ujemne strony dotychczasowych metod, wyświetlając różnice między logicznem a psychicznem pojmowaniem zjawisk i procesów oraz między psychicznym przebiegiem każdej czynności początkowo wyuczanej, a później opanowanej (zautomatyzowanej). W dalszych rozdziałach, mówiąc o procesie i nauce pisma (przepisywania) i pisania (ortografji), autor wykrywa nam źrodło nieporozumień w traktowaniu nauki pisowni, wyjaśniając przyczyny błędnego stanowiska Laya i Meumanna, którzy cechy właściwe procesowi pisma usiłowali bezwiednie narzucić procesowi pisania. Niezmiernie ciekawym rozdziałem tej książki jest „Rozwijanie i kształcenie mowy dziecka“, w którym autor podaje bardzo wiele cennego materjału, odpowiednio ugrupowanego i ustopniowanego; książka Edw. Chodaka nietylko jest prawdziwie naukowa, ale twórcza i nowa, chlubnie zastąpić może tę lukę, jaki w literaturze pedagogicznej nauczycielstwo polskie dotąd odczuwało.

Treść: Mowa i myślenie dziecka. — Mowa w świetle bio-socjologji i psychologji. — Historyczny rozwój metod czytania i pisania. — Historyczny przegląd elementarzy polskich. — Podział i krytyczny przegląd metod nauki czytania i pisania. — Proces czytania a nauka czytania. — Proces a nauka pisma i pisania. — Rozwijanie i kształcenie mowy dziecka. — Wyjaśnienia i wskazówki do elementarza E. Chodaka *Moja pierwsza książeczka*.

Chodak Edmund: *Moja pierwsza książeczka*. Elementarz. Z 120 rysunkami Wandy Romeykówny. Str. 132 (17 × 22½). r. 1330. Cena zł 1,80

Korzystając z najnowszych badań nad umysłowością i mową dziecka, autor oparł swój elementarz na t. zw. synkretyzmie, będącym przejawem egocentrycznego myślenia dziecka, pośredniego między myśleniem podświadomem a świadomem.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.

NA ZIMOWE WIECZORY!

NAJPOCZYTNIEJSZE KSIĄŻKI:

	Zł.
Augustynowicz Jan. *Ksiądz Prot.* Historja ludzka. Wydanie trzecie, na nowo przez autora opracowane	4,80
— *Piekło* Pięśń życia i śmierci	8,—
Bartkiewicz Z. *Trzy opowieści*	6,50
Conrad Joseph. *Korsarz.* Wydanie II	7,40
— *Młodość. Jądro ciemności*	6,—
— *Murzyn z załogi „Narcyza".* Wydanie II	6,—
— *Między lądem a morzem.* Wydanie II	7,—
— *Nostromo.* Powieść z wybrzeża morskiego, 2 tomy	18,—
— *Ocalenie.* 2 tomy	15,—
— *Opowieści zasłyszane*	4,—
— *Smuga cienia.* Wydanie II	4,80
— *Szaleństwo Almayera.* Wydanie III	8,—
— *Tajfun.* Przekład B. Rychlińskiego. Wydanie II	3,80
— *Wśród prądów*	6,—
Gąsiorowski Wacław (Wiesław Sclavus). *Bem.* Powieść historyczna z czasów powstania listopadowego. Wydanie III	8,—
— *Czarny Generał.* Powieść historyczna. Wydanie II	9,—
— *Emilja Plater.* Powieść z 1831 r. Wydanie II	9,—
— *Historja Armji Polskiej we Francji 1910—1915*	14,—
— *Huragan.* Powieść historyczna w 3 tomach. Wydanie V	18,—
— *Królobójcy.* Historja carów rosyjskich. Wydanie IV	10,—
— *Księżna Łowicka.* Powieść historyczna w 2 tomach. Wydanie II	10,—
— *Pani Walewska.* Powieść w 2 tomach. Wydanie IV	18,—
— *Rok 1809.* Powieść historyczaa w 2 tomach. Wydanie IV	10,—
— *Szwoleżerowie gwardji.* Powieść historyczna. Wydanie III	7,—
Giżycki K. *Przez Urjanchaj i Mongolję.* Z rycin. 2 tomy. Wydanie II	7,—
Górski Ar. *Glossy o ludziach i ideach*	10,—
Jeleńska E. *Dwór w Haliniszkach.* Powieść współczesna 2 t. Wyd. II	10,—
Kozicka-Dunin M. *Burza od Wschodu.* Wydanie II z ryc.	7,—
— *Ania z lechickich pól* Zł 8,—, w oprawie	10,80
Kudliński T. *Smak świata.* Powieść. Wydanie II	6,—
Łubieński H. *Rycerze śmierci.* Powieść z 1863 r. Wydanie II	6,80
Marion. *Rozbite gniazda.* Opowieść o szarych ludziach	4,80
Nikorowicz I. *Nieśmiertelny kochanek*	3,—
Pollak J Dr. *Zbłąkany pielgrzym.* Powieść. Wydanie II	6,—
Relidzyński J *Powrót z tamtego świata.* Wydanie II	7,50
Rzewuski A. hr. *Ze strzelbą na ramieniu*	8,—
Szaniawski J. *Adwokat i róże. Żeglarz. Ptak*	6,50
Witkiewicz St. Ig. *Nienasycenie.* Powieść 2 tomy	18,—
Wyrzykowski St. *Moskiewskie gody. I. Wilki pod murami Kremla*	10,—
— Cz. II i III. *Zwycięskie słońce. Krwawy zmierzch*	12,50
Zaborowski St. *W sercu kniei.* Opowieści myśliwskie. Wydanie II	7,20
Zahorska A. (Savitri). *Trucizny.* Powieść współczesna. Wydanie II	5,60
Żmichowska N. *Czy to powieść?* Z przedmową Boy'a	6,60
— *Biała róża.* Powieść z przedmową Boy'a	4,80
— *Poganka.* Powieść	3,—
— *Narcyssa i Wanda. Listy do Wandy Grabowskiej.* Wydał i wstępem poprzedził T. Żeleński (Boy)	12,—

(Żądajcie szczegółowych katalogów)

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

Sp. Akc. w Warszawie, plac Trzech Krzyży 8.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Dominikańska 4
Prenumerata roczna zł 18.—, półroczna: zł 9.—, kwartalna: zł 4,50.
Cena ogłoszeń: 1/1 strona zł 90, 1/2 str. zł 50, 1/3 str. zł 40.—, 1/4 str. zł 30.
Administracja czynna od godz. 9—6, w sobotę od godz. 9—2.
Nr. konta P. K. O. 202.920. Tel. 1923. Skrytka pocztowa 98.